

„Antoni Bajerlein. Twórca fotografii amatorskiej w południowej Wielkopolsce w latach 1961-1991” - promocja albumu

15 października w galerii „U Jezuitów” w Poznaniu nastąpiło otwarcie V Wielkopolskiego Festiwalu Fotografii im. Ireneusza Zjeżdźka. Po wernisażu wystawy „Śladami mistrzów” odbyła się promocja albumu fotograficznego „Antoni Bajerlein. Twórca fotografii amatorskiej w południowej Wielkopolsce w latach 1961-1991”.

To 160-stronicowe dzieło, przygotowane przez uczniów i przyjaciół Antoniego, zawiera obszerny, świetnie udokumentowany tekst Krzysztofa Szymoniaka, fotografie Mistrza oraz jego uczniów z kółka fotograficznego przy ZSZ nr 1 w Kępnie, Klubu Fotograficznego KOMA w Wieruszowie i KF KADR w Ostrzeszowie.

Publikacja będzie dostępna podczas spotkań promocyjnych w Ostrzeszowie, Kępnie i Wieruszowie.

Krzysztof Szymoniak w tekście do katalogu pisze m.in.:

„Każda aktywność najlepszego nawet instruktora fotografii ma kiedyś swój kres. Wiąże się zazwy-



Twórca fotografii amatorskiej w południowej Wielkopolsce w latach 1961-1991

W tym więc wymiarze jego marzenia, jego wizje, jego idee trafiły na podatny grunt, a jego najlepsze uczynki we własnej aktywności są dzisiaj przedłużeniem prawd i wartości, którym ON był wierny do końca.”

Album został wydany z okazji wystawy „Śladami mistrzów”, przygotowanej przez Wojewódzką

Bibliotekę Publiczną i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu w ramach V Wielkopolskiego Festiwalu Fotografii im. Ireneusza Zjeżdźka, dofinansowanego ze środków ministra kultury i dziedzictwa narodowego, pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

Zadanie jest współfinansowane ze środków Samorządu Województwa Wielkopolskiego.

czaj z przejściem na emeryturę lub brakiem sił z racji podesej nigdy z porzuceniem pasji i banalnym zawieszeniem aparatu na przysłowiowym kołku.

Antoni Bajerlein opuścił ciemnię i swoich uczniów zdecydowanie za wcześnie. W jego przypadku o wszystkim zdecydował pogarszający się stan zdrowia. Śmierć zabrała go w wieku, który dla większości fotografów jest okresem pełni sił twórczych. Na szczęście w latach swojej największej aktywności instruktorskiej w klubach KOMA i KADR spotkał fotoamatorów, którzy z czasem przeszli na pozycje zaawansowanych pasjonatów, fotografów zawodowych oraz profesjonalistów z powodzeniem uprawiających fotografię artystyczną.



O inwestycjach i remontach - w nawiązaniu do rankingu „Liderzy samorządowych inwestycji”

W nawiązaniu do opublikowanych danych nt. rankingu liderów samorządowych inwestycji 2017-2019, zasadne wydaje się kilka słów wyjaśnienia powodów dalekiej pozycji rankingowej powiatu ostrzeszowskiego.

Istotą jest tu rozróżnienie pojęć: inwestycja a remont. I tak, w wielkim skrócie:

INWESTYCJA - jest to budowa nowego lub przebudowa istniejącego budynku, drogi, chodnika, a także zakup urządzenia jako środka trwałego. Do wydatków inwestycyjnych zalicza się również koszty wykonania projektu technicznego.

REMONT nazywamy naprawę, konserwację, poprawienie standardu drogi lub innego obiektu, np. położenie na drodze dwustronnego dywanika asfaltowego, powierzchniowe utwardzenie drogi oraz inne działania mające na celu przywrócenie nawierzchni odpowiedniej jakości.

Podstawowym działaniem samorządu powiatowego w ostatnich, cytowanych w rankingu latach, były remonty dróg powiatowych. Analizując tylko rok 2020 najogólniej przedstawia się to następująco:

Remontami były między innymi:

- położenie dywanika asfaltowego na drogach: Ostrzeszów-Mikstat, Doruchów-Kępno, Kottów-Kaliszkowice, a także w Biskupicach Zabarycznych oraz w Mielcuchach,

- zadania realizowane w ramach Programu modernizacji dróg powiatowych 2020, w ramach którego nowy dywanik asfaltowy uzyska prawie 10 km dróg powiatowych: Kraszewice-Salamony w m. Wysoty i Głuszyna, Antonin-Niedźwiedz, Doruchów-Bobrowniki w Bobrownikach, Biernacie-Giżyce, Chynowa-Biskupice Zabaryczne, łącznej wartości ok. 2,5 mln zł.

- powierzchniowe utwardzenie dróg w Klonie, Jeleniach, Czajkowie, Doruchowie, Bobrownikach.

Remontem było również odnowienie elewacji obiektów I Liceum Ogólnokształcącego, jak i wszelkie działania wewnątrz obiektów prowadzonych przez powiat szkół ponadpodstawowych - modernizacje łazienek, sal lekcyjnych, odnowienie korytarzy itp. (w 2020 r. na kwotę 0,5 mln zł).

Remontem były działania w zakresie adaptacji obiektu byłej pralni szpitalnej na potrzeby pogotowia ratunkowego oraz przychodni specjalistycznej.

Inwestycja przebudowy lub budowa nowej drogi, wymaga pozwolenia na budowę uwzględniającego wykonanie kanału technologicznego zwiększającego koszty zadania o 20-40 procent. Stąd też Rada Powiatu, o ile nie ma uzasadnienia lokowania ww. elementu w drodze, wybiera rozwiązania tańsze ze względu na możliwości osiągnięcia większych efektów.

Niemniej jednak w 2020 roku samorząd powiatowy zrealizował także kilka inwestycji, np. przebudowę drogi Grabów-Osiek, przebudowę drogi w miejscowości Zawady, budowę chodników w Marszałkach, Kaliskowicach Ołobockich i Czajkowie.

Samorządy realizują zadania inwestycyjne bądź remontowe w zależności od potrzeb zmieniających się stanem posiadania. Mimo wyraźnych preferencji dla zadań inwestycyjnych niejednokrotnie wybierane są jednak zadania remontowe, o czym decydują przesłanki ekonomiczne, czyli bardziej efektywne zagospodarowanie posiadanych środków finansowych.

Magdalena Kułak
Pełnomocnik starosty
ds. kontaktów mediami



POCHODZĘ Z GIŻYC, URODZIŁEM SIĘ WE FRANCJI, MIESZKAM W KATOWICACH...

Wspomnienia Józefa Morki

Cz. 2

Z Ostrowa do Warszawy na dachu pociągu

Po zakończeniu wojny pierwszy do rodziny wrócił ojciec, a ja jako drugi wróciłem z Polski do rodziny do Francji. Jednak to nie była prosta droga...

Po wojnie zastaliśmy gospodarę wyniszczoną, brakowało wszystkiego, między innymi środków transportu. Polacy mieli duże trudności z przemieszczaniem się po kraju, z powrotem do ojczyzny z więzień, obozów koncentracyjnych, robót przymusowych, wysiedleń, żołnierze z niewoli i z demobilizacji. Pociągi, którymi wracali, były przepełnione. Ale wszyscy

cieszyli się z wolności, starali się jak najszybciej spotkać z rodziną, z najbliższymi, ryzykowali życiem, by to nastąpiło - wybierali podróż na stopniach i dachach wagonów (tak było i w moim przypadku).

Mając 10 lat, na początku marca 1946 roku, w ramach łączenia rodzin pod nadzorem PCK, odbyłem, razem z innymi dziećmi, podróż z Ostrowa do Warszawy na dachu pociągu. Była to podróż niebezpieczna, wystarcyło wykonać niekontrolowany ruch i mogła skończyć się tragicznie. Do tego panowało przenikliwie zimno. Po kilku godzinach jazdy w środku nocy, na jednej ze stacji, podczas postoju zauważono, że na dachu znajdują się dzieci. Zniesiono nas,

zaprowadzono na koniec składu, gdzie był doczepiony kryty wagon towarowy. W wagonie tym na środku stał rozpalony żelazny piecyk. Położono nas w rogu wagonu na słomie, przykryto wojskowymi płaszczami. Wreszcie było nam ciepło. Szybko zasnęliśmy... W pewnym momencie, kiedy już robiło się widno, obudzono nas. Byliśmy w Warszawie!

Warszawa była wtedy jednym wielkim gruzowiskiem. Na poboczek leżały wielkie pryzmy gruzu, nie było ruchu, miasto było wyludnione, nieczynna była komunikacja, nie spotkaliśmy żadnego pojazdu. Widzieliśmy to, idąc ulicami tego, zniszczonego przez Niemców, miasta.

W końcu dotarliśmy do celu; był to budynek tylko częściowo zniszczony, ale otoczony wielkim gruzowiskiem zburzonych kamienic. W budynku tym przebywała grupa dzieci - sierot, do nich dołączono i nas.

Po krótkim wypoczynku i śniadaniu, ja oraz trzech innych chłopców, pod nadzorem opiekunki z PCK, opuściliśmy to pomieszczenie i udaliśmy się w dalszą drogę po Warszawie.

Na śniadanie otrzymaliśmy paczkę żywnościową z UNRRA. Były w niej suchary, konserwa rybna, słone orzeszki.

Szliśmy długo, na trasie nie spotkaliśmy kamienicy, która nie miała śladów wojny. W końcu

znaleźliśmy się nad rozlewiskiem - był to brzeg Wisły. W tym miejscu zaczynał się most pontonowy, po którym przeprawiano się na drugi brzeg rzeki. Środkiem mostu jechały samochody, a po bokach, na wysokości 30-40 cm od lustra wody, były wąskie kładki dla pieszych; zamiast poręczy były liny z konopi lub lnu. Szliśmy pojedynczo, jeden za drugim - najpierw nasza opiekunka, a za nią, trzymając się za ręce, nasza grupa (4 chłopców). Dla nas - dzieci - była to wyjątkowo trudna i niebezpieczna przeprawa. Na szczęście wszystko skończyło się dobrze i cali i zdrowi stanęliśmy na drugim brzegu Wisły.

Po krótkim odpoczynku, kiedy minęły emocje i strach, ruszyliśmy dalej. Również i tutaj mijaliśmy szkielety zombardowanych i spalonych kamienic.

Zbliżał się wieczór, robiło się ciemno. Wreszcie zatrzymaliśmy się przed budynkiem, który był w dobrym stanie technicznym, okazało się, że był to czynny szpital...